

Stanisław Królak, jak w 1956 r., wjechał na Stadion Dziesięciolecia na kolarzówce i zdementował plotki o bitwach na pompki z radzieckimi zawodnikami.

W niedzielę stadion znowu na moment ożył. Na murawie rozegrał się mecz Wietnam kontra reszta Świata (czyli uchodźcy z rozmaitych krajów), a po bieżni i trybunach przez dwie godziny wędrowało 350 osób, które mimo zimna przybyło na "Wizję lokalną". To nietypowe zwiedzanie stadionu zorganizowały fundacje Laury Palmer i Bęc Zmiana w ramach cyklu "Finisaż Stadionu X-lecia i Jarmarku Europa".

Spacer rozpoczęliśmy od ulokowanych przy stadionie budynków Centralnego Ośrodka Sportu, gdzie obejrzelśmy księgę pamiątkową z odnotowanymi wszystkimi rozgrywkami sportowymi od 1955 do 1983 r. Następnie całą kawalkadą przeszliśmy między budkami wietnamskiego sektora Jarmarku Europa, ku wielkiemu zdziwieniu handlujących tam kupców. Wreszcie weszliśmy długim tunelem na murawę stadionu, a za nami na rowerze wjechał jak przed laty legendarny zawodnik Wyścigu Pokoju Stanisław Królak - dziś już pan w podeszłym wieku. Wdrapał się na wysokie siedzisko i zaczął opowieść: o tym, że w tunelu wcale nie trzeba było nokautować radzieckich zawodników pompkami, bo było tak ciasno, że wystarczyło przyparcie ich do muru. Momentami rzeczywiście było ostro, ale w ramach przepisów. I że za nagrodę za zwycięstwo w Wyścigu Pokoju w 1956 r. musiały mu wystarczyć gratulacje i uścisk dłoni. - W innych latach zdarzały się na przykład szafy, ale nie wiadomo było, co z taką nagrodą zrobić, jak ją do kraju przewieźć, więc trzeba było sprzedawać na miejscu za grosze - wspominał Stanisław Królak.

Na trybunie honorowej w szaliku polskiej reprezentacji czekał na nas Janusz Zaorski, zapalony kibic, reżyser "Piłkarskiego pokera". - Witam was w imieniu władz partyjnych i państwowych - wczuł się w swoją rolę i z iście aktorskim zacięciem rozpoczął opowieść o tym, jak w 1957 r. mały Januszek Zaorski siedział nieopodal tej trybuny z wujkiem, znanym reakcjonistą, który przyszedł, żeby zobaczyć mecz Polska - Turcja i zakończenie Wyścigu Pokoju. - Kibicze zaczęli skandować: "Wiesław!, Wiesław!". Towarzysz Gomułka pozdrawiał tłumy, a mój wujek scenicznym szeptem powiedział do mnie: "Więcej bułek, mniej Gomułek". Kiedy witano towarzysza Ochaba, wujek znowu zareagował: "Więcej schabów, mniej Ochabów". Niestety, Polacy przegrali i Gomułka musiał z kwaśną miną gratulować kolarzom z NRD - wspominał Zaorski.

Po tej lekcji historii czekała nas lekcja tańca. Żeby się trochę rozgrzać, na murawie stadionu przećwiczyliśmy gimnastyczne układy z panią Marią Godlewską, która jako uczennica 6 klasy szkoły podstawowej w 1959 r. brała udział w dożynkowych pokazach. O swoim rekordzie Europy ustanowionym na stadionie w 1969 r. opowiedziała nam, stojąc na podium, płotkarka Teresa Sukniewicz. Spotkaliśmy się też z kupcami, którzy zapewniali, że są za tym, żeby na miejscu stadionu powstał nowoczesny obiekt sportowy i mają nadzieję zaprosić nas już w przyszłym roku na nowe targowisko na Radzymińskiej. A prof. Adam Roman, autor rzeźby "Sztafeta", którą nazywano: "Trzech biegaczy uciekających na zachód", zdradził nam kulisy budowania stadionu w 1955 r.

Uczestnicy "Wizji lokalnej" rozeszli się po całym stadionie i namiętnie fotografowali wszelkie detale: porośnięte chaszczami trybuny, opuszczone zardzewiałe budki na koronie. Wszyscy musieliśmy podpisać oświadczenie, że zdajemy sobie sprawę ze "złego stanu technicznego obiektu i dużego ryzyka nieszczęśliwych wypadków". I zrozumieliśmy, że taka okazja pobuszowania po tej komunistycznej ruinie może się już nie powtórzyć.

Agnieszka Kowalska